Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor. kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za warazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca | Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 358 **Kraków, piątek 7 sierpnia 1908 r.** **Rok XVI.**

Hakatystyczne rządy w Ks. Cieszyńskiem

Jeszcze nie umilkły echa hakatystycznych orgij w Cieszynie, gdzie rozwydrzona tłuszcza niemiecka masakrowała bezbronną ludność polską, gdy wypłynęło znów nowe bezprawie wobec Polaków, jakiego się dopuściła okręgowa Rada szkolna w Bielsku. W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca zapadły nominacje bielskiej Rady szkolnej okręgowej na nauczycieli szkół polskich w tym okręgu. Poprzedziła je poprzednio „puryfikacja" szkół z pomocniczych sił nauczycielskich, nie mających do nauczania kwalifikacji. Oczyszczenie szkół z sił niekwalifikowanych, celem zastąpienia ich kwalifikowanemi, jest rzeczą bezwątpienia chwalebną; ale jak to oczyszczenie w okręgu bielskim wyglądało? Usunięto wszystkich pomocniczych nauczycieli-Polaków, a pozostawiono (oczywiście w polskich szkołach, bo o takich tylko tu mowa) Niemców i renegatów. Pozostawiono między innymi n. p. notorycznego pijaka, mającego już sposobność goszczenia w szpitalu dla obłąkanych w Opawie, pozostawiono na kierownictwie szkoły polskiej człowieka, który nigdy egzaminu z języka polskiego nie składał. Usunięto natomiast n. p. maturzystę gimnazjum polskiego w Cieszynie, choć ten maturę gimnazjalną uzupełnił egzaminem seminarjalnym. Ale to jeszcze nie wszystko.

W okręgu tym mianowano prowizorycznych nauczycieli szkół polskich na wolne posady. Jeszcze przed mianowaniami wychowankowie polskich paralelek seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie, gdzie tego roku odbyła się pierwsza matura, zwrócili się do inspektora szkolnego p. Wiśniowskiego z zapytaniem, ile będzie wolnych miejsc. I ku ogólnemu ich zdumieniu usłyszeli, że dla uczniów polskich paralelek w okręgu bielskim, w polskich szkołach nie będzie prawie żadnych posad, gdyż pierwszeństwo w tym okręgu będą mieli wychowankowie prywatnego niemieckiego seminarjum w Bielsku i niemieckiego seminarjum w Cieszynie, zaś kandydaci z polskich paralelek tylko o tyle, ile pochodzą z okręgu bielskiego. A należy tu zaznaczyć, że p. inspektor Wiśniowski (podobno Polak z Galicji?!) jest profesorem paralelek polskich w Cieszynie, a mimo to protegiuje uczniów z ewangelickiego seminarjum, gdzie uczą hakatyści pochodzący prawie wszyscy z Niemiec. I rzeczywiście też 4 tylko kandydatów z paralelek polskich otrzymało posady, resztę odpalono. Natomiast kandydaci z hakatystycznego seminarjum prywatnego otrzymali wszyscy posady.

To nowe bezprawie jest wypadkiem, którego społeczeństwo polskie lekceważyć nie może, gdyż chodzi tu nie tylko o krzywdę jednostek, ale o zamach na postanowione już przez rząd centralny utworzenie polskiego seminarjum nauczycielskiego. Hakatyści śląscy sprzymierzeni z władzami postanowili wychowankom polskich paralelek nie nadawać posad. Skutki tego postępowania są dwojakie. Przedewszystkiem ludność, widząc, że dla wychowanków polskiego zakładu niema posad, ze względów zupełnie zrozumiałych zwróci się do zakładów niemieckich. Powtóre, w następstwie tego, kiedy rodzice nie będą oddawali dzieci do polskich paralelek, samą siłą rzeczy odrębne seminarjum polskie będzie niepotrzebnem.

„To też chodzi tu nietylko o to — jak słusznie pisze „Dziennik Cieszyński" — aby uczniowie paralelek polskich dostali posady, gdyż tego odmówić im bezwarunkowo nie można, tu wchodzi w grę dobre imię naszych nauczycieli polskich, które zostało w Bielsku znieważone, tu chodzi o byt paralelek polskich, którym Rada szkolna okręgowa w Bielsku odebrała wszelkie prawa. Jeżeli z łaski inspektora ogręgowego lub starosty, lada próżniak lub narwaniec mieć może większe prawa w szkolnictwie polskiem od wychowanka seminarjum polskiego, od maturzysty celującego, jeżeli lada inspektor okręgowy może publicznie twierdzić, że pierwszeństwo do posad polskich mają na Śląsku uczniowie seminarjów niemieckich, w takim razie należałoby paralelki zwinąć, bo któż będzie studjował w zakładzie, pozbawionym wszelkich praw!

Należy mieć nadzieję, że Koło polskie w Wiedniu energiczniej i z lepszym skutkiem zaprotestuje przeciw temu nowemu bezprawiu hakatystów śląskich, niż to uczyniło po pamiętnych wypadkach w Cieszynie".

Uniwersytet warszawski, żydzi i galicyjscy „Rosjanie".

Jak wiadomo, władze rosyjskie postanowiły jesienią r. b. otworzyć uniwersytet warszawski, zamknięty od 2 lat skutkiem bojkotu tej uczelni rusyfikacyjnej przez społeczeństwo polskie. Wobec tego postanowienia o rozpoczęciu wykładów w uniwersytecie warszawskim, warszawski korespondent „Now Wrem" zamieszcza bardzo ciekawe uwagi zarówno o samym uniwersytecie, jak i o sposobie, w jaki władze rosyjskie usiłują go zapełnić słuchaczami.

„Kancelarja uniwersytetu warszawskiego — pisze korespondent — bardzo gorliwie przygotowuje się do rozpoczęcia w jesieni r. b. zajęć w uniwersytecie, przerwanych przed dwoma laty z powodu słynnego strejku szkolnego, mającego na celu spolszczenie uniwersytetu. Próśb o przyjęcie do uniwersytetu napływa dość dużo, nie tyle jednak, co dawniej. Ale co najgorsza, to „próśb polskich" prawie że niema. Główny kontyngens przyszłych studentów uniwersytetu warszawskiego t w o r z ą ż y d z i, k t ó r z y z ł o ż y l i w i ę c e j n i ż p o ł o w ę podań.

Dalej idą seminarzyści z Rosyi zachęceni tem, że oprócz wydziału historyczno-filologicznego i fizyczno-matematycznego, ma być dla nich otwarty i wydział lekarski. Jest też trochę Rosyan nie ze sfery duchownej, trochę Litwinów i Ormian, ale bardzo mało Polaków, przyczem większość tych ostatnich pochodzi z gubernii ościennych. W ten sposób bojkotowanie uniwersytetu rosyjskiego przez Polaków nadwiślańskich (!) trwa dalej w równej mierze i sile, z tą tylko różnicą, że do poprzednich motywów bojkotu, natury wyłącznie patryotycznej, przyłączyły się jeszcze motywy quasi-praktycznej natury. Trzeba przyznać, że argument dla usprawiedliwienia bojkotu wybrano bardzo rozumny. Pod względem składu swoich profesorów, u n i w e r s y t e t w a r s z a w s k i z a j m u j e n i e w ą t p l i w i e o s t a t n i e m i e j s c e w Rosji. Sił wybitnych znanych w nauce, niema w nim prawie zupełnie. Lecz ponieważ skład profesorów uniwersytetu warszawskiego pozostał dawny, przeto Polacy mogą bojkotować uwersytet na „legalnej" podstawie. Bez studentów zaś Polaków utrzymanie uniwersytetu warszawskiego będzie kosztowało bardzo drogo. Przed strejkiem szkolnym, kiedy liczba studentów uniwersytetu warszawskiego wynosiła około 1500, każdy student uniwersytetu warszawskiego kosztował rząd o 30—35 proc. drożej od studenta innych uniwersytetów rosyjskich. Teraz, kiedy liczba studentów zmniejszyła się prawie w trójnasób, wykształcenie jednego studenta warszawskiego będzie kosztowało rząd dwa razy drożej, aniżeli wykształcenie każdego studenta rosyjskiego. Na tem właśnie opierają się rachuby Polaków(!), że rząd koniec końców będzie zmuszony zamknąć uniwersytet w Warszawie, jako zbyt drogi. Należy temu przeszkodzić, dopóki czas jeszcze".

W każdym bądź razie powyższe informacje „Now. Wrem" zadają kłam dotychczasowym wywodom rosyjskich „diejatielej" i stwierdzają: 1) że uniwersytet warszawski jest nadal bojkowany przez Polaków, 2) że władze rosyjskie zapełniają go żydami i nie mającymi kwalifikacji do studjów uniwersyteckich seminarzystami, których nie przyjmują inne uniwersytety w państwie i 3) że sąd Polaków o „uczonych" profesorach uniwersytetu warszawskiego jest najzupełniej słuszny. Wprawdzie „Now. Wremia" rozpisuje się często o uniwersytecie warrszaw., jako o „zachodniej placówce nauki rosyjskiej" — obecnie jednakże zdecydowało się przyznać, iż ta „placówka" nie przynosi wcale zaszczytu „nauce rosyjskiej". To też nic dziwnego, że Polacy choćby tylko z „praktycznych" względów, jak pisze „Now. Wremia", nie mogą uznać „cywilizacyjnej misji" rosyjskiego uniwersytetu w Warszawie, pozostawiając popieranie tej placówki... rusyfikacyjnej żydom i nieukom z seminaryów prawosławnych. Niebawem jednak mają im przyjść w sukurs... galicyjscy „Rosjanie". Zapowiada to „Hałyczanin" w odezwie, zamieszczonej na naczelnem miejscu ostatniego numeru. Autor tej odezwy na wstępie konstatuje ze smutkiem, iż polska młodzież z „kraju Przywiślańskiego" (czy to ma być neopanslawistyczno-moskalofilska nazwa Król. Pol.?) zapełnia uniwersytety galicyjskie, znajdując, o zgrozo, poparcie u działaczy polskich, a młodzież ruska skutkiem tego, jak również skutkiem walk narodowych i religijnych (?) w Galicyi, jest zmuszona (?) emigrować do obcych krajów. Stwierdziwszy ten „fakt", autor dalej wzywa, aby „Rosjanie" galicyjscy udawali się na studja do uniwersytetu warszawskiego, gdzie zdaniem „Hałyczanina", tak „pewny (!) element, jak młodzież halicko-rosyjska byłby bardzo pożądany(!!)".

Jak widzimy „Rosjanie“ galicyjscy — mają do spółki z żydami ratować zagrożoną placówkę... rusyfikacji w Warszawie! A zarówno jedni, jak i drudzy skarżą się na „ucisk“ i „prześladowania“ ze strony Polaków. Trudno chyba o bardziej jaskrawą obłudę.

Chrześcijańskie organizacje zawodowe.

Na początku bieżącego tygodnia obradował w Zurychu pierwszy międzynarodowy kongres chrześcijańskich organizacji zawodowych przy udziale delegatów z 7 państw europejskich. Niemieckie stowarzyszenia reprezentowane były przez 30 delegatów, szwajcarskie przez 19, austrjackie przez 9, belgijskie przez 6, holenderskie przez 7, włoskie i szweckie po 2, a rosyjskie przez 1 delegata. Razem w kongresie brało udział 76 delegatów i 21 gości. Do prezydjum wszedł obok pp. Schiffera (Düsseldorf) i Biehmaiera (St. Gallen) także p. Neumann z Łodzi. Nie wiadomo tylko, czy reprezentuje on polskich chrześcijańskich robotników, sprawozdawcy bowiem dzienników niemieckich nazywają go stale „rosyjskim delegatem“. Nawiasem dodać należy, że chrześcijańskie związki robotnicze w Królestwie liczą już przeszło 30.000 ludzi. Twórcą ich i patronem jest zaszczytnie znany działacz społeczny ks. Godlewski.

Kongres zurychski jest pierwszą próbą zbiorowego wystąpienia chrześć. organizacji robotniczych z różnych państw i narodów. Mimowoli nasuwa się tu porównanie z międzynarodowymi kongresami socjalistycznemi. Ta jednak tu zachodzi różnica, że związki socjalistyczne na kongresach międzynarodowych wytyczają sobie wspólne cele i uchwalają środki i metody działania, kierując się w swych postanowieniach wyłącznie doktrynerskio pojętym interesem klasy pracującej całego świata, organizacje zaś chrześcijańskie rozstrzygają wszelkie tak teoretyczne zagadnienia, jak aktualnopraktyczne problemy w kollegiach narodowych, na gruncie odrębnych własności swego kraju, jego stosunków ekonomicznych i t. d. Kongresy zaś międzynarodowe służą im w części do wzajemnej informacji, a w części do zorganizowania wspólnej akcji w tych tylko poszczególnych dzielnicach, w których wspólność interesów rzeczywiście daje się uczuć.

Kongres zurychski był świetnym przeglądem siły chrześć. organizacji. Według sprawozdania delegatów, niemieckie organizacje (najsilniejsze) liczą 365.000 członków (na 1.900 tyś. socjalistycznych i 100 tyś. liberalnych). Po nich idą związki austrjackie z 63.000 robotnikami. Cyfrę tę tworzą robotnicy niemieccy (40.000), czescy (21.000) i słoweńscy (2000). Dochody ich wynosiły w r. 1908 230 tyś., rozchody 193 000. Grup miejscowych i stacji płatniczych liczyły te związki 641, pism zawodowych 9. Wkładka robotnika waha się między 14 a 62 hal. Posłów robotniczych zasiada obecnie w parlamencie czterech. W bieżącym roku zamierzone jest zorganizowanie „Centralnego austrjackiego Związku stowarzyszeń zawodowych“ z państwową komisją zawodową na czele. Dodać tu należy, że polska organizacja chrześć-robotników (w Krakowie liczy 4.500 członków) w powyższych wykazach nie jest zawartą, gdyż nie uznaje ona potrzeby państwowego Związku i nie utrzymuje stosunków z niemieckiemi i czeskiemi organizacjami.

Belgja posiada organizacje chrześcijańskie, liczące 30.664 członków w 20 związkach i z 390 grupami miejscowemi. Z dwoma jeszcze organizacjami robotników rządowych liczba członków chrześć- związków przenosi cyfrę 50.000. Pism zawodowych wychodzi w Belgji 9. Socjalistyczne związki belgijskie liczą 140.000 członków.

We Włoszech istnieją liczne związki zawodowe, które żadną jednak statystyką nie są objęte. Według powierzchownego obliczenia liczba członków samych organizacji tkackich wynosi 13.765.

Inne kraje nie rozwijają się pod tym względem tak pomyślnie. W Rosji np. organizacje chrześć. robotników (rosyjskich) wcale nie istnieją. Próby przedsiębrane w tym kierunku przez prawosławne duchowieństwo z pomocą rządu, spełzły na niczem. W Szwajcarji za to, po części Francji i Holandji chrześć. związki wzmagają się w siłę. Daty ich statystyczne są jednak nieznane.

Cechą wspólną we wszystkich państwach dla chrześć. organizacji zawodowych jest interkonfesyjność na gruncie chrześcijaństwa i apolityczność. Należą więc tu katolicy i protestanci obu konfesji, tudzież zwolennicy różnych stronnictw politycznych. Dążenia zorganizowanych robotników posiadają wybitne znamiona siły, poczucia słuszności i uświadomienia społecznego. I tak mówił poseł Giesbert na kongresie między innemi:

„Ruch zawodowy należy osądzać ze stanowiska rozwoju nowoczesnego życia gospodarczego, które prowadzi do konglomeracji kapitału w rękach małej grupy ludzi i zwiększa stale liczbę niesamodzielnych. Stosunek pracy w ustroju kapitalistycznym nie może być osobistym. Robotnik staje się suchą liczbą. Dla społeczeństwa jednak nie powinien być jego los obojętnym, gdyż robotnik niezadowolony to ciągła groza rewolucji. Należy ubolewać że stronnictwa mieszczańskie nie zrozumiały dawniej ruchu robotniczego i chciały mu zaradzić czynami charytatywnymi. My stoimy na stanowisku pomocy własnej i pomocy państwa... Gdy przedsiębiorca odmawia naszym sprawiedliwym żądaniom, musimy odmówić pracy i ogłosić strejk... Jeżeli pracodawca może oddalić w czasie złej konjunktury tysiące robotników, to i robotnicy mogą w stosownym czasie zaprzestać pracy. Strejkujemy tylko o swoje prawa... Założyliśmy osobne chrześćjańskie organizacje zawodowe, gdyż socjalna demokracja przez walkę z naszymi ideałami religijnymi rozbiła jedność robotniczą. Atoli nie zajmujemy się sprawami wyznaniowemi“.

P. Giesbert zakończył swą mowę, która streszczała program chrześćjańskich organizacji, słowami: »Kapitalizm zadał etyce społecznej śmiertelny cios przez swą bewzględną pogoń za zyskiem. Walka o poprawę doli robotnika jest właśnie walką z tym upadkiem etycznym. Potrzeba nam do niej ludzi samodzielnych, pełnych odwagi, a wtedy okaże się, że jedynie chrześćjaństwo może wyleczyć choroby społeczne, ale nie chrześćjaństwo tylko z imienia, ale to, które przejawia się w czynie, w pracy społecznej«.

„Nie chcemy walki klasowej, ale nie chcemy, by inne klasy z nami walkę toczyły“. To było hasło kongresu i apel pełen godności do społeczeństw dzisiejszych. Oby nie przeszedł bez echa! W obecnym ruchu chrześćjańsko-społecznym robotnicy stanowią silną armję, która walczy o nowy porządek społeczny, choć na starych oparty zasadach.

Balon hr. Zeppelina.

Hr. Zeppelin niema szczęścia. Druga jego wielka podróż, w której miał przebyć 1000 kilometrów i utrzymać się w powietrzu przez 24 godziny, zakończyła się katastrofą, bo zupełnem zniszczeniem jego balonu.

Konstrukcję Zeppelinowskiego balonu opisywaliśmy już kilkakrotnie, przypominamy zatem tylko, że jego balon tem się głównie różni od innych, dotychczas budowanych, że jest sztywny, to znaczy, że powłokę balonową opina olbrzymie rusztowanie z aluminium, wewnątrz którego mieści się cały szereg balonów wypełnionych gazem świetlnym. Oprócz tego posiada on duże łódki połączone długim kurytarzem, dwa motory, dwie śruby, i dwa stery, do sterowania naprzód i w górę lub na dół. Jest to największy rozmiarami balon, jaki kiedykolwiek zbudowano i może unieść bez balastu i na krótką przestrzeń 200 ludzi. W niemieckich kołach wojskowych przywiązywa-

---

44) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Wieczorami, kiedy się wszyscy rozchodzili na spoczynek, pewna, że mąż jej na gorącym uczynku nie złapie, szła do córki, męczyła ją całemi godzinami i odchodziła dopiero nad ranem, kiedy ani jej ani Maji już sił nie starczyło. Wyrzuty za każdym razem powtarzały się te same, ale konsekwencye tych wyrzutów pani Augustowa wysnuwała coraz dalsze.

Pewnej nocy doszło do tego, że wybuchła ostatecznem, namiętnem wymaganiem.

— Jeżeli nie jesteś zwyrodniałą córką, jeśli masz gdzie resztki ludzkich uczuć, musisz z nim zerwać. — mówiła prędko, gwałtownie, zbliżając twarz tuż do twarzy córki.

— Dlaczego?—pytała przez łzy wymęczona i do niemożliwości przybita Maja.

— Dlatego, że on nic nie wart!... Co on zrobił dotychczas? Nic. Prawa nie skończył! Doktoratu nie zdał. Gospodarować nie umie. Kocha się w tobie?... Ale on się we wszystkich kochał. Dziś ty — jutro inna, będziesz z nim wiecznie nieszczęśliwa. A ta scena ze mną? Pamiętasz? Za tę jedną scenę powinnaś była zerwać, gdybyś miała odrobinę przywiązania do matki. A ty?...

Zatrzymała się, czekając odpowiedzi, czy protestu. Ale Maja leżała nieruchomo, przytulona do poduszki i kryjąc twarz w rękach. Z pomiędzy palców cichutko, bez szelestu, bez nadziei kapały łzy. Czuła się tak znużoną, że pragnęła już tylko spokoju.

— Co ci jest? — pytała nie rozumiejąc, pani Augustowa.

— Już nie mogę, już nie mogę... — szeptała Maja bezsilnie.

— Czego nie możesz,? Maju! uspokój się, mów po ludzku!...

— Niech mnie mama już zostawi — prosiła szlochając.

— Czemu mnie mama tak męczy?... com ja winna?...

Pani Augustowa patrzyła dość długo na córkę, zdziwiona, nie rozumiejąc. Maja dotychczas najwyżej broniła Zygmunta; o sobie nie wspomniała nigdy, nie skarżyła się. Teraz matka, zmuszona do zastanowienia, dostrzegła nagle, że córka w ostatnich czasach wychudła, zmizerniała, zbladła, że cień tylko pozostał dawnej Maji.

A ten bezsilny protest?...

Nawet charakter hartowny i wytrwały jej dziecka uległ zmianie a wszystkiemu winna była ona?..

Nie! To być nie mogło! Czemże ona matka, mogła zawinić? Wszakże kochała córkę, wszak to było jej rodzone dziecko? ona go nie mogła doprowadzić do takiego stanu...

A jednak, gdzież była wina, jeśli nie w ciągłych zadawanych córce męczarniach, w scenach bez końca, w szkalowaniu Zygmunta i bezsennych nocach?...

Pani Augustowa jeszcze raz spojrzała trzeźwiej na córkę i zrozumiała cały ogrom swej winy.

Nie mogła wątpić, że to ona, a nie żadna przyczyna uboczna, ona, ta matka tak kochająca i bolejąca nad rozstaniem z córką, prowadziła tę córkę prosto do choroby, odbierała jej resztki sił, gnębiła swemi, niczem nie uzasadnionemi pretensjami właśnie wtedy, kiedy, wchodząc w nowe życie, córka potrzebowała najwięcej spokoju i równowagi.

Poczuła się teraz bezmiernie winną. Padła na kolana przed Mają i zaczęła ze szlochem i jękiem bez ładu i składu przepraszać i przeklinać siebie samą; mówiła o tem, że jest wyrodną matką, że zabijała własne dziecko, że Maja jej nie może przebaczyć. Załamywała ręce i biła czołem o krawędź łóżka, lub w silniejszym napadzie żalu tarzała się prawie po podłodze, z obfitami łzami, sięgając do włosów.

Maja, zupełnie wyczerpana poprzednim zachowaniem matki, musiała użyć resztek energii i zimnej krwi, żeby ją jakkolwiek uspokoić, żeby ją zmusić do zapanowania nad sobą. Ale szło jej opornie i dzień już był oddawna, kiedy pani Augustowa, sama zupełnie bezsilna, z ostatnim szlochem dała się odprowadzić do swojej sypialni.

Od tej nocy, dręczona wyrzutami sumienia, równie silnemi, jak jej poprzednie pretensye, co wieczór przychodziła do Maji i późno w noc trapiła ją łzami i rozpaczą.

Tak biegły dnie jedne po drugich, ślub się zbliżał a Maji robiło się coraz gorzej. Sił w sobie nie czuła żadnych i w częstych chwilach smutku, jakie odczuwała teraz ustawicznie, zaczęła wątpić, czy doczeka dnia ślubu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

no wielką wagę do Zeppelinowskiego balonu, pokładając w nim wielkie nadzieje w razie wojny. Miał on służyć nietylko do służby wywiadowczej, ale także do rzucania z góry pocisków na obozy i twierdze nieprzyjacielskie. Ale, aby mógł spełnić to zadanie pływającej w powietrzu baterji, balon musi utrzymać się przez dłuższy czas w powietrzu. I ten długi pobyt w powietrzu jest właśnie problemem dotychczas nie rozwiązanym. Do tego bowiem potrzeba wielkiego zapasu benzyny, dla poruszania motoru, odpowiedniej ilości ruchomego balastu i takiego urządzenia powłoki balonowej, aby przepuszczała minimalną ilość gazu. Zwłaszcza ten ostatni warunek jest trudny do spełnienia. Prężność gazu świetlnego jest tak wielka, że najgęstsze powłoki jedwabne przepuszczają go i każdy balon po upływie pewnego czasu staje się niezdolnym do wzlotu wskutek utraty gazu. Oprócz tego balony ze sterem i śrubą, opierają swój ruch na przyrządach niezmiernie delikatnych, a najmniejsze ich uszkodzenie robi balon igraszką prądów powietrznych.

Otóż ostatnia podróż hr. Zeppelina miała właśnie na celu stwierdzenie, o ile balon będzie mógł utrzymać się w powietrzu przez całą dobę, nie tracąc przytem swobody ruchów Eksperyment nie udał się. Utrata gazu była tak znaczną, że balon musiał dwukrotnie po drodze lądować, i w każdym razie nie dopłynął by z powrotem do Fridrichshafen, gdyby mu w drodze nie dostarczono materjału wzlotowego.

Natomiast katastrofa, która go spotkała pod Stuttgardem była zupełnie przypadkowa i potwierdziła tylko znany wszystkim aeronautom pewnik, że balon pozostawiony na lądzie bez należytej osłony, nie wytrzyma naporu nawet nieznacznej stosunkowo burzy. Odstraszającym przykładem był już zresztą wypadek z francuskim balonem „Patrie“, który wyrwał się z rąk 200 trzymających go żołnierzy, błądził potem po atmosferze przez kilka dni i przepadł wreszcie w nurtach morskich.

Balon hr. Zeppelina był budowany kosztem państwa, które dało na ten cel milion marek. I dla tego właśnie konstruktor spieszył się z przeprowadzeniem doświadczenia, które miało wykazać praktyczność jego wynalazku. Ten pośpiech był także po części powodem katastrofy, gdyż nie wypróbowano dokładnie nieprzenikliwości balonowej powłoki.

Podróż rozpoczęła się we wtorek o g. 6 rano. Szczegóły wyprawy są następujące:

Ranek prześliczny wstał nad jeziorem Bodeńskiem. Na brzegach tłumy publiczności, oczekującej z niecierpliwością wzlotu. O g. 6 m. 10 hr. Zeppelin żegna się z rodziną i wchodzi do łodzi balonu, która ogółem zabiera 12 osób, w tej liczbie komisarza rządowego Bassusa.

Balon bez pomocy holownika wzniósł się lekko do góry, zatrzymując się odrazu na wysokości 100 metrów. Przez pewien czas towarzyszyła mu na jeziorze łódź motorowa „Würtemberg“. Statek powietrzny skierował się tymczasem początkowo wzdłuż linij brzegów, a następnie w poprzek jeziora, płynąc przez powietrze ku Konstancji.

Widzowie doznali wrażenia, że balon porusza się swobodnie i utrzymuje wybornie równowagę. Ze statku napowietrznego miały być co pewien czas rzucane kartki z depeszami.

Nad Konstancją balon Zeppelina ukazał się o g. 7 m. 15 nad Szafuzą o g. 8 zrana.

W Konstancji otrzymano pierwszą depeszę, rzuconą z balonu. Była ona zamknięta w pudełeczku i brzmiała: „Przelatujemy nad Konstancją. Wszystko dobrze, pozdrówcie mnich“.

Komplet podróżnych w gondolach balonu stanowią: hr. Zeppelin, bar. Bassus, inż. Dürr, dwóch kapitanów i trzech monterów. W środkowej gondoli znajduje się: synowiec hrabiego Ferdynand, a w tylnej inż. Stahl i 2 monterów.

O g. 9 i pół balon znalazł się nad Bazyleą, przeciąwszy Ren na wysokości mniej więcej 200 metrów. W Bazylei dano salwę na powitanie statku powietrznego. Tu również otrzymano następną depeszę, rzuconą w formie karty pocztowej:

„Ze statku napowietrznego hr. Zeppelina z wysokości nad Bazyleą. Wszystko dobrze. Dalszy kierunek Strassburg, d. 4 sierpnia 1908 roku. Hr. Zeppelin.

W dalszym ciągu balon poszybował w kierunku Milhuzy, gdzie znalazł się zaraz po g. 10, a następnie skierował się ku Strassburgowi.

O g. 11 m. 45 strzały armatnie w Strassburgu sygnalizowały ukazanie się balonu. Publiczność zaczęła wysypywać się na ulicę, wielu zaś ciekawych powchodziło na dachy i kominy. Balon ukazał się nad Strassburgiem zaraz po g. 12, odpowiadając sygnałami na pozdrowienia.

Ze statku rzucono trzecią depeszę.

„Z wysokości nad Strasburgiem. Wspaniała podróż. Kierunek Mannheim. D. 4-go sierpnia 1908 r., g. 12 m. 10. Hr. Zeppelin“.

Gdy w Karlsruhe otrzymano wiadomość o zbliżaniu się balonu, na szosie do Maxau powstał tłok nie do opisania. Automobile, rowery, dorożki ciągnęły nieprzerwanym sznurem. Balon nad Maxau ukazał się o godzinie 1 m. 13, płynąc po lewym brzegu Renu.

O g. 2 m. 40 balon był już nad Mannheimem, witany owacyjnie przez ludność.

W Moguncji statek Zeppelina spodziewany był około g. 5-ej wieczor. tymczasem nie mógł tego terminu dotrzymać, gdyż hr. Zeppelin musiał wylądować pod Ofenheim nad Renem, z powodu braku benzyny i defektu w jednym z motorów.

„Wylądowanie“ nie należy brać dosłownie, balon bowiem zatrzymał się na Renie, tak że łodzie stanęły na rzece, a balon przymocowano linami do brzegu.

Pobyt w Openheim potrwał do godziny 10-ej, poczem hr. Zeppelin rozpoczął podróż powrotną przez Stuttgart.

Niedaleko tego miasta pod Echterdingen musiał Zeppelin znowu wylądować z powodu braku gazu.

W pół godziny po opuszczeniu balonu przez hr. Zappelina, zerwał się silny wiatr, który zaczął tak silnie miotać balonem, że 200 żołnierzy z trudem utrzymywało go przy ziemi. Nagle gwałtowny podmuch wiatru zerwał liny, obalił żołnierzy i rzucił balon na pobliski sad owocowy, gdzie drzewa poszarpały powłokę. Potem został balon ciśnięty o ziemię, przyczem benzyna w motorze eksplodowała i zapaliła cały balon, który zgorzał jak pochodnia. Pozostali w łódkach monterzy odnieśli dość poważne uszkodzenia ciała.

Balon przebył w ogóle przeszło 600 kilometrów z jednem zatrzymaniem się w Oppenheim. Pierwszą część drogi pędził z szybkością 50 kilometrów na godzinę, — podczas gdy z powrotem szybkość zmniejszyła się do 23 kilometrów, z powodu przeciwnego wiatru i zepsucia przedniego motoru. Całych 1000 kil. balon w żadnym razie by nie przebył dla braku benzyny i zużycia gazu. Benzyny zabrał hr. Zappelin 1000 litrów i dwa centnary oliwy. Cały prawie ten zapas został zużyty po ujechaniu 400 kil. Benzynę łatwo można było zabrać po drodze, — ubytek gazu nie dał się zastąpić, i w tem właśnie leży największa trudność rozwiązania problemu powietrznej jazdy.

Utrata Zeppelinowskiego balonu jest dotkliwym ciosem dla niemieckiej próżności.

Niemcy mniemali, że pobili tym razem Francuzów na polu techniki balonowej, i że maszyna hr. Zeppelina jest daleko doskonalszą, niżeli francuskie balony ze sterem. Okazało się jednak, że właśnie francuskie balony o wiotkiej powłoce, poddające się naporowi wiatru, lepiej zachowują gaz, niżeli sztywny balon Zeppelina; — pokazało się również, że

---

60) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

— Nareszcie, jesteś mistrzu z nami! Co za szczęście! Od tak dawna pragnąłem pana poznać... Jestem prawie zadowolony z tego, co zaszło, ponieważ daje mi to możność zobaczenia pana. Ale skąd się pan tu wziąłeś.

— Przyjechałem koleją.

— Co za szkoda! posłałem do przystani samochód!

— Przyjęcie oficjalne, nieprawdaż? Z muzyką i bębnami! Doskonały sposób, by mi ułatwić zadanie! — mruknął Anglik.

Ton jego, mało ujmujący, zmieszał Devanne'a. Zdobywając się jednak na żart, odparł:

— Zadanie, szczęściem okazuje się łatwiejszem, niż sądziłem, pisząc do pana.

— Dlaczego?

— Dlatego, że kradzież dokonała się tej nocy.

— Gdybyś pan nie był mojej wizyty zapowiadał, bardzo możliwe, że tej nocy kradzież nie miałaby miejsca.

— A kiedy?

— Jutro, lub innego dnia.

— I w takim razie?

— Lupin wpadłby w pułapkę.

— A moje meble?

— Nie zostałyby sprzątnięte.

— Meble moje są tu.

— Tu?

— Odwieziono je o trzeciej po południu.

— Kto odwiózł? Lupin?

— Dwa furgony wojskowe.

Sherlock Holmes nasunął kapelusz na czoło i poprawił rzemień torebki.

Przestraszony Devanne zawołał:

— Co pan robisz?

— Odchodzę.

— Dlaczego?

— Meble pana wróciły, Arsen Lupin daleko. Rola moja skończona.

— Lecz ja potrzebuję pańskiej pomocy, kochany panie! To co zaszło wczoraj, może się powtórzyć jutro, ponieważ nie wiemy rzeczy najgłówniejszej, a mianowicie: jaką drogą Arsen Lupin dostał się do zamku, kiedy wyszedł, dlaczego w kilka godzin później zwrócił wszystkie rzeczy w całości.

— A, pan nie wiesz?...

Nadzieja odkrycia tajemnicy złagodziła Sherlocka Holmesa.

— Niech i tak będzie! Szukajmy! Lecz natychmiast, nieprawdaż? I, o ile możności sami.

Słowa te wyraźnie wykluczały wszystkich obecnych. Devanne zrozumiał i wprowadził Anglika do sali. Tonem suchym, w słowach bardzo skąpych, jakby obliczonych z góry, Holmes dawał pytania, odnoszące się do poprzedniego wieczora, do obecnych gości, do wszystkich domowników zamku. Potem obejrzał oba egzemplarze „Kroniki“, porównał plany podziemi, kazał sobie powtórzyć cytaty, przytoczone przez księdza Gelisa i zapytał:

— Zatem wczoraj po raz pierwszy mówiłeś pan o tych cytatach.

— Tak.

— Nigdy ich pan nie przytaczałeś Horacemu Velmant!?

— Nigdy.

— Dobrze. — Każ pan przygotować samochód. Wyjeżdżam za godzinę.

— Za godzinę!

— Mniej więcej tyle czasu wystarczyło Arsenowi Lupin do rozwiązania zagadki, którą mu pan dałeś.

— Ja?... ja dałem?!

— No tak... przecież Arsen Lupin i Horacy Velmant, to jedna i ta sama osoba.

— Domyślałem się tego... ach, co za łotr!...

— Wczoraj, o godzinie dziesiątej wieczorem dałeś pan Lupin'owi szczegóły, których mu brakowało, i których poszukiwał od kilku tygodni. W przeciągu jednej nocy, znalazł czas zrozumieć zagadkę, sprowadzić bandę i ograbić zamek. Pochlebiam sobie, że równie szybko załatwiam interesa.

Przeszedł się parę razy po pokoju, zamyślony, potem usiadł, skrzyżował długie nogi i przymknął oczy.

Devanne czekał, dosyć zakłopotany.

— Zasnął? — rozmyśla?

Na wszelki wypadek poszedł wydać rozkazy. Po powrocie zastał Holmesa w galerji, klęczącego u stóp schodów.

Wpatrywał się w dywan.

— Co tam takiego?

—Patrz pan... tu... plamy stearynowe.

— Hm, hm... istotnie.... i to plamy zupełnie świeże...

— Może je pan w dalszym ciągu obserwować na schodach, a przedewszystkiem dokoła oszklonej szafki, którą Lupin wyłamał, i z której powyjmował bibloty, znalezione później na fotelu.

— Jaki ztąd wniosek?

(Ciąg dalszy nastąpi).

utrzymywanie balonu tak ciężkiego (14000 kilogr.) w powietrzu przez 24 godzin, jest na razie utopją. Najdalszy rejon działania balonu nie przenosi 200 kil. (tam i z powrotem) a i taka podróż już jest połączona z niemałem ryzykiem. Wreszcie wypadek z „Patrie“ i z balonem Zeppelina potwierdza spostrzeżenia poro bione już wielokrotnie przez aeronautów, że naj większe niebezpieczeństwo grozi balonowi przy każdym dłuższym pobycie przy ziemi, na wolnem powietrzu.

* * *

Ambitne i zuchwałe plany Niemiec stworzenia flotylli powietrznej, którab y w 24 godzin po wydaniu wojny Francji zbombardowała Paryż, są na razie udaremnione. Ale wyprawa hr. Zeppelina, tak bogata w różnorodne doświadczenia, dostarczyła olbrzymiego materjału technice aeronautycznej. Przy ogólnem wytężeniu myśli techników aeronautyki w kierunku zdobycia atmosfery, — można prawie na pewno oczekiwać, że niebawem konstrukcja balonów dojdzie do tej doskonałości, która umożliwi bezpieczne i normalne podróżowanie balonami, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych. O pokonanie burzy jeszcze nie prędko pokusi się geniusz ludzki... Co zaś do balonów ze sterem, problem ich dobrego funkcjonowania sprowadza się do dwóch kwestji: uzyskania najlżejszego, a zarazem najsilniejszego motoru, — i utkania nieprzenikliwej powłoki. Po rozwiązaniu tych czysto technicznych zagadnień, — balony ze sterem staną się dostępnemi dla ogółu.

Ruch kobiecy w Anglji.

Jednym z ciekawszych objawów życia angielskiego ostatniej doby jest ruch polityczny wśród kobiet. Panny, mężatki i wdowy nie zadawalniają się warunkami, jakie dla nich, jako dla kobiet, wytworzyła przyroda i historja. Nie roszczą one wprawdzie pretensji do dzielenia z mężczyznami tych dziedzin działalności, które przypadły w udziale mężczyznom jako ciężki obowiązek; pragną jednak korzystać z tych praw, które są wynikiem spełniania obowiązku tego. Kobiety angielskie nie dobijają się włożenia na nie obowiązku obrony państwa na lądzie i na morzu, prawo jednak rozporządzania się armią i flotą jest dla nich bardzo nęcące.

Dążność pewnej części kobiet angielskich do działalności państwowej znalazła wyraz w utworzeniu ligi, domagającej się przyznania kobietom praw wyborczych na tych samych zasadach, na jakich z nich korzystają mężczyźni. Liga ta potrafiła zwerbować do szeregów swoich poważną liczbę kobiet i rozwinęła w ostatnich czasach bardzo ożywioną i „głośną“ działalność.

I słuszność każe przyznać, że inicjatorki ruchu ujawniły w danym wypadku nielada zdolności. Nie poprzestając na rozpowszechnianiu idei swoich w drodze powszechnie przyjętej, przy pomocy prasy, wieców i odczytów, stosować zaczęły metodę łatwiejszą: urządziły cały szereg skandalów. Zjawiły się więc na wiecach politycznych i zrywały je krzykami i awanturami. Przeszkadzały systematycznie mężczyznom w naradach nad sprawami państwowemi, używając przytem broni takiej, jak syreny automobilowe lub dzwonki. Wdzierały się do parlamentu, gdzie staczały zacięte walki ze strażą. Ukręcały dzwonki w mieszkaniach działaczy politycznych i rozbijały szyby w oknach. Sędziowie skazywali awanturnicze agitatorki na krótkie więzienie. Skazane z dumą przywdziewały strój więzienny i po odzyskaniu wolności robiły to samo.

Zdrowsza część kobiet angielskich postanowiła sobie walkę z niezdrowym ruchem.

Nowa liga na sztandarze swoim wypisywała hasło proste, a jednak bardzo wiele mówiące: mężczyźni są mężczyznami, a kobiety kobietami. Niezależnie od zadań, wspólnych całemu rodowi ludzkiemu, każda płeć ma swoje własne, specjalne zadania, obowiązki i prawa. Wciągnięcie żeńskiej połowy rodzaju ludzkiego do życia politycznego byłoby dla niej niedźwiedzią usługą. Kobiety wywierają olbrzymi wpływ na życie polityczne, większy nawet, niżby należało. Ujęcie wpływu tego w formy, stworzone przez mężczyzn równałoby się zepchnięciu go z właściwego koryta ze szkodą nietylko dla państwa, ale i dla kobiet samych.

Liga antisufražystowska ogłosiła manifest, w którym formułuje dowody, przemawiające przeciwko przyznaniu kobietom udziału w życiu politycznem. Dowodów tych niewiele. Dziedziny działalności mężczyzn i kobiet z samej natury rzeczy są zasadniczo różne. Wobec tego niejednakowy musi być udział mężczyzn i kobiet w zarządzie państwowym. Istnienie państw współczesnych opiera się na obronie nad. To się pokaże dokładnie dopiero po przedłożeniu Sejmowi powodów odmowy sankcji. Tak czy owak ma się ta sprawa jedno już jest niewątpliwe to, że min. Abrahamowicz po tem co się stało z ustawą łowiecką, nie może sobie nawet rościć pretensji do zaufania Koła polskiego. Minister, który nie tylko niespełnił lądowej i morskiej, na organizacji finansów, dyplomacji, oraz na wielkim przemyśle; we wszystkich dziedzinach tych kobiety udziału nie biorą.

Działalność ustawodawcza pozostaje w ścisłym związku właśnie z powyższemi formami działalności. W tych warunkach udział kobiet w życiu parlamentarnem pozbawiony byłby realnej podstawy. Wpływ kobiet na życie społeczne i polityczne istnieje i dziś. Ma on jednak granice naturalne, niezależne od przejściowych form politycznych. Rozszerzenie wpływu tego poza granice naturalne groziłoby niebezpieczeństwem zarówno jemu samemu jak i państwu. Kobiety z samej natury swojej, jak i przeszłości dziejowej nie nadają się do wzięcia na siebie odpowiedzialności za trudne i zawikłane losy Wielkiej Brytanii. A przyznanie im praw wyborczych oddawałoby przyszłość Anglji w ręce kobiet, liczba których przewyższa połowę ogólnej liczby mieszkańców.

Stojące wrogo naprzeciw siebie obozy kobiece nie są równe liczebnie; sufražystki zdołały pozyskać dla idei swoich kilkadziesiąt tysięcy zwolenniczek, po stronie przeciwnej stoi cała olbrzymia reszta kobiet angielskich.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 7 sierpnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w piątek Kajetana wyznawcy, Donata i Alberta wyznawcy; w sobotę Cyrjaka i Emiliana biskupów męczenników.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 21, zachód przypada o godzinie 7 minut 11, długość dnia godzin 14 minut 50.

— ODDZIAŁ KOLARSKI „SOKOŁA“ krakowskiego wyjeżdża w niedzielę d. 9 sierpnia na wycieczkę do Swoszowic. Wyjazd z przed gmachu Towarzystwa o godz. 2·30 po południu. Pożądany jest liczny udział rodzin członków, które mają jechać koleją wprost z dworca o godz. 3·15 po południu.

— Z TEATRU. „Piękna Helena“ jest „klasyczną“ operetką pod wielu względami. Od niej właściwie rozpoczyna się ten specjalny rodzaj muzyki, który obecnie zwyrodniał do szczętu pod ciężką ręką niemieckich kompozytorów, i jej lekki parodystyczny humor będzie długo jeszcze „klasycznym“ wzorem operetkowego dowcipu. Pomimo upływu tylu lat, libretto „Pięknej Heleny“ zachowało jeszcze swoją świeżość i większa część wsuniętych tam aluzji polityczno - towarzyskich, — będzie zawsze bawić publiczność. Ale i libretto i muzyka, wymagają dokładnego i subtelnego wykonania. Wszelkie specyficzne dodatki, koncepty i dwuznaczniki, dodawane niestety przez aktorów, są zupełnie zbyteczne i psują tylko estetykę całości. Wczorajsze przedstawienie nie było wolne od tych wątpliwych ornamentów. Tylko pani Miłowska odpowiedziała najzupełniej wymaganiom swojej roli. Jej śpiew i jej gra, były równie wykończone i równie wdzięczne. Menelaj p. Lelewicza był jak zawsze zabawny, natomiast Kalchas p. Pola cokolwiek za trywialny. P. Layman jako Parys śpiewał dobrze, tylko wysokie tony nie zawsze dopisywały. Inne role nie były opracowane. To też całość wypadła niesktadnie. Publiczność zapełniła widownię.

— ŻYDOWSCY PAROBCY z „NAPRZODU“, których ignorancja równa się tylko ich bezczelności, napadli nas w sposób uliczniowski z powodu notatki o nowych kłamstwach tego pisemka, które zresztą przeinaczanie prawdy uprawia systematycznie. Lektura pisemka wydawanego przy pomocy rozmaitych subwencyj — dla garści żydowskich agitatorów, — nie jest przyjemna; to też tylko czasami przeglądamy nudne wogóle szpalty „Naprzodu“, i jedynie gdy znajdziemy zbyt jaskrawe kłamstwo lub oszczerstwo, dajemy mu odpowiednią naukę. Ostatnia była widocznie dotkliwa i dobrze trafiła naprzodowych najmitów, którzy odpowiedzieli na nią karczemnemi wymyślaniami. Jest to znana metoda ludzi pozbawionych kultury i nieobytych z przyzwoitem towarzystwem, że gdy ich kto słusznie skarci, probują obelgami zagłuszyć karciciela; ale takie indywidua przywołuje do porządku policja; polemiki z nimi nikt nie toczy, bo zresztą żeby polemizować z „Naprzodem“ trzeba by chyba nauczyć się żargonu tego pisemka. Aby zaś ten żargon poznać, trzeba uczęszczać w zaułki Kazimierza, lub dotrzeć do siedzib ani drusów zwierzynieckich. Nie mamy na to an czasu ani ochoty.,

— KARTEL ŻEBRAKÓW. Jeden z czytelników naszych donosi nam z Kazimierza: Zadziwiający objaw solidarności żydowskiej miałem wczoraj sposobność zaobserwować. Znalazłem się w pobliżu cmentarza żydowskiego, dokąd zdążały ciągle gromadki żydów różnego wieku. Na drodze zaś stało kilku starych żydów i wywiędłych, kobiet, żebrzących o jałmużnę. I nie ominął ich żaden z przechodniów, by nie wrzucić im kilku halerzy do kapelusza Każdy, mały czy dorosły, obdarzał proszącego jałmużną, nie zastanawiając się nad tem, że tego samego żebraka spotyka tam już po raz kilkudziesiąty i że zawsze ofiarował mu kilka groszy. Swoją drogą na niemałą nieprzyjemność naraziłby się ten, któryby przechodząc setny raz, odmówił jałmużny. Wszyscy żebracy rzuciliby się na niego i wprost obrabowaliby go z pieniędzy. Tak się wczoraj stało z pewną młodą żydówką, która z tego powodu nie mogła opędzić się od ataków żebrzącej gromady. Zuchwali żydzi zaczepiają w ten sam sposób również i katolickich przechodniów. Byłem wprost zdumiony niesłychaną impertynencyą tego dziwnego typu żebraków. Nieprosili oni ale wprost żądali, bez śladu uniżoności lub choćby grzeczności. Za przechodniem pędzili kilkanaście kroków, wyciągając ręce i krzycząc chrypliwie. Ośmielała ich niewątpliwie ta okoliczność, że w długim promieniu nie było widać ani jednego policyanta, a nawet, ani jednego choćby chrześcijanina. Czuli się panami sytuacyi:

Po długiej obserwacyi doszedłem do przekonania, że mam do czynienia ze spółką żebraków dla interesu. Gdy bowiem który z przechodniów oddał kilka groszy jednemu z nich, ten potajemnie dzielił się w równej części ze swymi towarzyszami. Nie przypuszczam zaś, aby to czynił tylko z pobudek charytatywnych. I w zawodzie bowiem żebrackim obowiązuje prawo „walki o byt“, doprowadzane nieraz do ostatnich granic. Widocznie żydzi usunęli tu wzajemną konkurencyę przez skartelowanie żebractwa. Zwykły to środek liberalnej polityki ekonomicznej, z którą widocznie żydzi omentarni są dobrze obznajomieni.

— BESTJALSTWO. Wczoraj około południa na Dębnikach zaszedł fakt, który w wysokim stopniu oburzył opinję publiczną. Mianowicie jakiś jegomość w średnim wieku o eleganckim wyglądzie chwycił na ulicy dziewczynkę 6 letnią i począł ją ciągnąć za sobą w ustronne miejsce. Daremnie dziewczynka wyrywała się, płakała i krzyczała. Dopiero gdy krzyk usłyszała matka, wybiegła i dopędziła owego jegomościa — wyrwała mu dziecko i zmusiła go udać się do znajdującego się w pobliżu urzędu gminnego. Z urzędu jednak ów jegomość wyszedł po krótkim czasie wolny i jedynym wymiarem sprawiedliwości dla niego były wymyślania oburzonych kobiet i krzyk gromady dzieci, chłopców i dziewcząt, które odprowadzały go aż do samego prawie mostu, nie szczędząc wcale niepochlebnych epitetów.

— LUDOWCY a MINISTER ABRAHAMOWICZ. P. Stapiński zajmuje się w ostatnim „Przyjacielu ludu“ powodami nieudzielenia sankcji ustawie łowieckiej. Przyznaje, że ustawa sankcjonowaną być nie może z powodu sprzeczności i niedokładności prawniczych, pisze, że wina zato spada na... Wydział krajowy (!). Dalej zaś pisze p. Stapiński: „Jak mógł, jak śmiał minister Abrahamowicz zapewniać posłów, że ustawa będzie sankcjonowaną, skoro mógł i powinien był wiedzieć, że w ustawie są błędy, które sankcję uniemożliwiają. Jedno z dwojga: Albo ministes Abrahamowicz świadomie wprowadził posłów w błąd swemi zapewnieniami, albo nie zbadał dokładnie stanu rzeczy i na chybił trafił obiecywał, czego nie mógł dotrzy-

mać swego obowiązku, ale nadto wprowadził posłów w błąd swemi zapewnieniami, nie może być mężem zaufania posłów galicyjskich w radzie koronnej".

Wynikałoby z tego oświadczenia, że Ludowcy domagać się będą dymisji Abrachamowicza.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO w KRAKOWIE.

W piątek „Wesoła wdówka" operetka w 3 akt. Fr. Lehara z panią Miłowską.

W sobotę po raz 2-gi „Trubadur", opera w 5 aktach Józ. Verdi'ego. Gościnny występ Czesława Muszyńskiego.

W niedzielę przedstawienie popołudniowe na dochód członków orkiestry teatru lwowskiego „Halka", opera w 4 akt. Stanisława Moniuszki.

W niedzielę o godz. 7·30 wieczór po raz 13-ty „Czar walca"

W poniedziałek benefis Andrzeja Lelewicza po raz 1-szy (wznowienie) „Dzwony w Corneville", opera w 4 akt. Planquetta.

— TARNÓW. (Zakład ogrodniczy „Wiktorja" — Zniesienie linewek u psów. Awantura. Teatr Oesera. — Muzeum. — Nekrologja).

Zakład ogrodniczy „Wiktorja" otworzył w Tarnowie „Salon kwiatów" w specjalnie na ten cel wybudowanym pawilonie przy ul. Krakowskiej. Wystawa kwiatów jest prawdziwie wielkomiejska i właścicielowi zakładu należy się słuszne uznanie, że miasto tak pięknie przyozdobił.

Wobec zanikania wścieklizny u psów w Tarnowie zniósł Magistrat nakaz, wydany w czerwcu br. co do prowadzenia psów na linewkach. Rozporządzenie zaś, dotyczace zaopatrywania psów w kagańce, jakoteż zakaz prowadzenia psów choćby w kagańcach do lokali publicznych, pozostają nadal.

Znajduje się w Tarnowie przy placu Kazimierza Wielkiego tuż obok kościoła katedralnego brudny szynk propinacyjny. Omijają go zdaleka wszyscy, którzy nie chcą narazić się na jakie nieprzyjemności, bitki, awantury i t. p. Szynk ten bowiem jest terenem ciągłych bójek — których bohaterami są fjakrzy i zawodowi pijacy. Wstyd doprawdy, że taki lokal znajduje się w centrum miasta. Przed paru dniami miała tam miejsce większa awantura, w której pobito kobietę z dzieckiem. Biedna kobieta napróżno wołała pomocy, nikt nie obronił ją przed napaścią, nawet żadnego z policjantów w tym miejscu nie było. Dopiero z sąsiedniego rejonu przybyły policjant zajął się awanturnikami.

Przybył tu elektryczny teatr Oesera i daje szereg przedstawień, które zasługują pod każdym względem na uznanie ze strony publiczności tarnowskiej.

W dniu 15. bm. przybędzie do Tarnowa muzeum sztuki, panoptikum i menażerja i stać będzie na placu Targowicy starej. Według afiszów zapowiada się świetnie.

Kółko miłośników sportu kolarskiego urządza 9 bm. wyścigi na szosie Tarnów — Pilzno. Nagrody w żetonach srebrnych. Wpisowe po 3 i 4 korony. Bieg o „Mistrzostwo" dopuszczalny jest dla wszystkich zorganizowanych kolarzy.

Zmarł tu Stanisław Kozubowski, urzędnik Kasy Oszczędności w 60 roku życia.

— KRAJOWY WIEC GORZELNICZY odbędzie we Lwowie w wielkiej sali ratuszowej w niedzielę dn. 23 sierpnia 1908 r. Polskie Towarzystwo gorzelniane podjęło w tej sprawie akcję i zawiązało komitet inicjatywy dla zwołania tego wiecu. Komitet ów rozesłał już tysiące zaproszeń do właścicieli i przedsiębiorców gorzelni, do rafinerów spirytusu, fabrykantów wódek, do fabrykantów urządzeń i przyborów gorzelnianych, do mężów teoretycznej wiedzy gorzelnianej, do towarzystw i różnych instytucji rolniczo-przemysłowych i wreszcie do wszystkich kierowników gorzelni w Galicji.

Krajowy wiec gorzelniczy zastanowić się ma nad ogólnemi sprawami gorzelnictwa galicyjskiego, które, jako silnie w kraju rozwinięty przemysł rolniczy, posiada wiele niedomagań i potrzeb sobie właściwych, a nad któremi wiec gorzelniany zastanowić się powinien. Proponowana przez rząd podwyżka podatku od wódki nałoży już w niedalekiej przyszłości znaczniejszy ciężar na ten przemysł krajowy, należy też omówić tę sprawę i obmyśleć sposoby złagodzenia nowego ciężaru, spaść mającego na konsumentów, a tem samem i na producentów spirytusu i wódek. Krajowy wiec gorzelniany rozpatrzy również bardzo ważną kwestję opalania ośmset kilkudziesięciu gorzelni galicyjskich ropą naftową, która jako produkt krajowy wyprzeć z gorzelń naszych powinna palenie węglem pruskim. Pracownicy gorzelniani mają także wiele ważnych postulatów zawodowych do omówienia na wiecu.

Wszystkie interesowane w gorzelnictwie koła rolnicze, techniczne, przemysłowe, handlowe i naukowo-technologiczne powinny w zapowiedzianym wiecu gorzelniczym uczestniczyć. Jest to sprawa dla ekonomicznego rozwoju kraju ważna, by ją zaniedbywać i lekceważyć.

— POWIAT CIESZANOWSKI nawiedził wielki grad dn. 30 zm. Padał on około 15 m. Grad, ten dochodzący wielkości włoskich orzechów, powybijał zboże i jarzynę prawie doszczętnie. Tuż przed gradem był tak silny wicher, że wywracał fury, napełnione zbożem, a nawet wyrywał drzewa z korzeniami. Klęski ogromne, zwłaszcza że wielkie deszcze, a nawet mróz w czerwcu zniszczył znaczną część ziemiopłodów.

W pow. cieszanowskim nie obowiązuje, zdaje się, rozporządzenie o sprzedaży soli, że jej nie wolno nikomu sprzedawać po wyższej cenie niż 20 hal. Żydzi bowiem nie oglądają się na żadne przepisy i zakazy, ale dalej, pod okiem żandarmerji, regulują ceny soli według własnego uznania. Żandarmerja powinna pouczyć ich, że przepisy rządowe obowiązują wszystkich i bezwzględnie.

— NAPAD na CYGANIEWICZA. Jakiś nieprzyjaciel atlety Cyganiewicza, czy też — jak policja przypuszcza—jeden z wykluczonych zapaśników z cyrku Lipota, urządził onegdaj wieczorem napad na Cyganiewicza. Kupił on kilkudziesięciu drabom bilety na „galerję" do cyrku na zapasy za to, aby po przedstawieniu napadli na Cyganiewicza. Po skończonym spektaklu, gdy publiczność opuszczała już cyrk, a Cyganiewicz stał oparty o drzwi prowadzące z garderoby na arenę, rzucił się wynajęty tłum drabów z galerji ku parterowi, by napaść na Cyganiewicza. Walka byłaby nierówna, bo na pastników było kilkudziesięciu, a przytem uzbroili się oni w deski, które wyrwali z oszalowania galerji. Lecz w czas spostrzegła policja co się święci; kilku policjantów zastąpiło tłumowi drogę i po krótkiej walce rozproszyło napastników. Jednego z nich aresztowano i on to wyśpiewał, że napad był uplanowany.

— OSZUŚCI ŻYDOWSCY. Policja lwowska na doniesienie ajenta Weinstocka zaaresztowała kilku żydów, którzy przy pomocy ślubów rytualnych uprawiali handel żywym towarem. Oto nazwiska oszustów: Salo Apfel, który brał ślub 17 razy, Leib Reitzes 6 razy, Chaim Marecki 5 razy, Józef Simpel 4 razy, Fa lile Eichel 3 razy Mendel Wieser 2 razy. Wszyscy oni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Dalsze dochodzenia w toku.

— WIEDEŃSKA PIELGRZYMKA JUBILEUSZOWA DO LOURDES. Urządzona przez Wiedeński Komitet Lourdesowy pielgrzymka wyrusza z Wiednia Westbanhof, dnia 10 sierpnia do Lourdes. Udział biorą pątniey z wszystkich zaborów Polski a towarzyszyć temu oddziałowi będą p. p. Inż. Jan Szczepaniak inspektor jen. insp. koleji aust. i prezes polskiego Stow. „Ojczyzna" w Wiedniu i Dr Kajetan baron Horoch, lekarz z Wiednia. Kapłani Polacy, udział w tej pielgrzymce biorący, mają sposobność odprawić Mszę Sw. Stanisława Kostki w Wiedniu I Currentgasse 2 i przy pięknie odnowionym ołtarzu Sw. Stanisława w Kościele I am Hof obok gmachu ministerstwa wojny. Polskie Stow. robotnicze „Ojczyzna" przyjmie czcigodnych pątników w swoim lokalu III Ungargasse, gdzie pisemne życzenia przyjmować się będzie — również od ziomków w Wiedniu zamieszkałych lub w przejeździe będących, którzyby w tym przyjęciu uczestniczyć sobie życzyli.

Telegramy.

WSPÓŁCZUCIE WILHELMA II.

FRIEDRICHSHAFEN. Hr. Zeppelin otrzymał następujący telegram od cesarza Wilhelma:

„Ku memu najżywszemu ubolewaniu dowiaduję się, że pański balon został przez burzę zniszczony. Wyrażam Panu wobec tego nadzwyczaj nieszczęśliwego wypadku moje najserdeczniejsze współczucie, tem bardziej, że ja i całe Niemcy sądziliśmy, że będziemy mieli sposobność już złożyć Panu z powodu zakończenia pańskiej epokowej wielkiej pracy życzenia. Mimo to osiągnięty wynik jest w wysokim stopniu pomyślny i musi to Pana pocieszyć w doznanym nieszczęściu".

KATASTROFA hr. ZEPPELINA.

STUTTGART. Szkielet zniszczonego okrętu leży jeszcze na drodze między Echterdingen i Bernhausen pod ochroną piechoty i dragonów. Szkielet ma być w ciągu dnia jeszcze zapakowany i odesłany. Kiedy hr. Zeppelin przybył o 10 wieczorem wczoraj, do Friedrichshafen oczekiwał go tłum ludu. Na dworcu zjawiła się małżonka i córka hrabiego. Publiczność urządziła mu ogromną owację.

GIPSOWY ZAMACH.

MADRYT. Na ministra spraw wewnętrznych w chwili gdy wychodził z pomieszkania do ministerstwa rzucił pewien wydalony urzędnik wielkim kawałkiem gipsu. Minister odniósł nieznaczną kontuzję na nodze. Napastniką uwięziono.

Z SEJMU FINLANDZKIEGO.

HELSINGFORS (Aj. pet. tel.) Po uroczystem nabożeństwie w rosyjskiej katedrze onegdaj otwarto sejm w sali tronowej pałacu cesarskiego. Jenerał gubernator Beckman w otoczeniu świty członków senatu odczytał następującą mowę tronową:

„Zastępcy finlandzkiego narodu! Prawie sto lat upłynęło, odkąd Finlandja stała się częścią rosyjskiego państwa. Pod potężną ochroną Rosji, obszar ten doszedł do znacznego materjalnego i duchowego rozwoju. Ku naszemu wielkiemu ubolewaniu nie rozwijało się także odrazu poczucie solidarności finlandzkiej z ludem ros., poczucie, że nałożone temu obszarowi zobowiązania przez rosyjskie państwo, do

którego zwierzchnego posiadania należy, zupełnie są słuszne. W dyskusjach z początkiem lutego 1908 otwartego sejmu kilkakrotnie wyrażono przekonania, które udowadniają istnienia całkiem fałszywego oceniania we Finlandji położenia w związku naszego państwa i zobowiązań mocą tego położenia ludności finlandzkiej nałożonych. W końcu uchwałą sejmu powziętą w nocy 15 marca br wydano nader ostry wyrok w sprawie zarządzeń wydanych zgodnie z najwyższą wolą. Kiedyśmy Sejm rozwiązali, nakazaliśmy oznaczyć nowe wybory i zwołać ten Sejm.

Dla przyszłych prac prosimy o błogosławieństwo Boga i ufamy silnie, że będziecie Panowie przejęci solidarnością interesów Finlandji z interesami całej Rosji."

Po odczytaniu mowy przez wiceprezydenta senatu, zwrócił się prezydent sejmu do jenerał-gubernatora z następującemi słowami.

Wasza Ekselencjo! Zgodnie z ustawami zasadniczemi po nowych wyborach Sejm Finlandji zbiera się w celu uczestniczenia w regulowaniu finansów i prawodawstwie, jak również dla urzeczywistnienia swojego prawa petycji. Wiele donioslych reform oczekuje urzeczywistnienia. Sejm gotów jest poświęcić im swoją pracę za szczerą pilnością i gorliwością. Warunkiem każdego postępu jest u nas zachowanie w mocy nienaruszonej ustawy politycznej i porządku prawnego, pod których osłoną naród fiński osiągnął rozwój materjalny i duchowy. Kamieniem węgielnym tej ustawy i porządku prawnego jest także i swój własny rząd, zarówno jak i rozpoznawanie samodzielne i bezpośrednie referowanie monarsze przez Finlandczyków spraw finlandzkich.

Każdy środek, zawierający w sobie uchylenie tego, musi być uważany, jako niezachowywanie praw Finlandji i musi prowadzić do zgubnych następstw. Wobec tego, niektóre środki ostatnich czasów wzbudziły w narodzie poważną obawę. Sejm ma nadzieję, że zgodnie z zasadniczemi prawami warunki pod tym względem będą zabezpieczone. Umocni się przez to zaufanie, które powinno istnieć zawsze pomiędzy monarchą a narodem.

Proszę Waszą Ekscelencję o złożenie u stóp monarchy i wielkiego księcia uczuć wiernopoddańczego wysokiego szacunku i przychylności Sejmu.

Następnie generał-gubernator zapowiedział przedłożenia, jakie będą wniesione do Sejmu. Przedłożeń tych jest siedm.

Uroczystość otwarcia Sejmu zakończono trzykrotnym okrzykiem na cześć cara, wzniesionym przez jednego z posłów, a powtórzonym przez wszystkich.

WYROK na „MATIN'A".

AGEN. Sędziowie przysięgli skazali wydawcę dziennika Matin nazwiskiem D' Angelos za oszczerczy artykuł, wymierzony przeciw byłemu ministrowi Chaumierowi na 500 fr. grzywny i 50.000 fr. wynagrodzenia szkody Chaumierowi. Autor artykułu niejaki Tery został uwolniony. Wyrok ten będzie ogłoszonym w 200 dziennikach.

REPRESJA we FRANCJI.

PARYŻ. Rozporządzeniem prefekta „Zjednoczenie syndykatów Sekwany" zostało wykluczone z paryskiej giełdy pracy. Zarządzenie to nastąpiło z powodu antypatrjotycznej i anarchistycznej propagandy zjednoczenia, zadokumentowanej tem, że syndykat przemieniły się w prawdziwą filję „ogólnego związku pracy".

PRZEWRÓT w TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. Sensacyjne pogłoski, które doniosły o rzekomej radzie udzielonej sułtanowi co do abdykacji, zdają się być uzasadnione. Zaprzeczają im koła Porty. Onegdaj wieczorem członkowie młodotureckiego komitetu z Saloniki byli w Yildiz, gdzie odbyli konferencję z Said baszą, Kiamil baszą, i rzekomo ze Sułtanem. Przy opuszczaniu pałacu członkowie komitetu wezwali zebranie przed Yildizem tłumy, by się rozeszły i nie demonstrowały, a w razie jakichkolwiek żądań i skarg, by zwracali się do komitetu w Stambule.

KONSTANTYNOPOL. Pogłoski o rzekomej radzie, udzielonej przez młodoturków sułtanowi, co do abdykacji jeszcze ciągle obiegają. Według innej wersji, rozstrzygnięcie tej kwestji opóźnia się w młodotureckim komitecie dlatego, ponieważ panuje niezgoda co do następcy: są trzej kandydaci.

Naturalnie wszystkie te pogłoski należy przyjąć z wielką rezerwą, podobnie jak i pogłoski, że dyplomatyczne ciało dzisiaj będzie zaproszone do zabrania głosu w tej sprawie.

KONSTANTYNOPOL. Wczoraj po południu w Porcie odczytano nowe „hatti humajum" mianujące Kiamil baszę wielkim wezyrem i polecające mu zaproponowanie dosankcji całego gabinetu, także ministra i wojny.

KONSTANTYNOPOL. Nowe „hatti humajum", mianuje wielkim wezyrem Kiamila baszę. Gabinet będzie miał następujący skład: Hassan Semi basza zatrzymuje portfel sprawiedliwości, a Tewfik basza spraw zagranicznych. Dalej zostają: wali Reszid basza ministrem spraw wewnętrznych, wali marszałek Radisb basza wojny, wiceadmirał Mehmed Ariw basza marynarki, podsekretarz stanu w wielkim wezyracie Tefhik basza prezydentem Rady stanu; Hakki bey pozostaje ministrem oświaty i Młodoturek Ekrem bey ministrem vakuf (domenów), Effendi Nuradungian (Armeńczyk) ministrem handlu i robót publicznych, radca stanu Maurokordato Effendi (Grek) rolnictwa i górnictwa.

Listę ministrów natychmiast przedłożono sułtanowi. Jak się zdaje, nowy gabinet wywiera dobre wrażenie.

KONSTANTYNOPOL. Także nowe ministerstwo, jakie się tworzy, uważają Młodoturcy za gabinet przejściowy. Może po nim przyjść jeszcze kilka przejściowych gabinetów, aż stara generacja zrobi miejsce Młodoturkom.

MOWY GABINET TURECKI.

KONSTANTYNOPOL. Według urzędowego zawiadomienia Porty, Kiamil-pasza utworzył nowy gabinet, na czele którego on stoi jako wielki wezyr.

ABDYKACJA SUŁTANA.

KONSTANTYNOPOL. Nieskontrolowane pogłoski donoszą że młodoturecki komitet dał radę sułtanowi, aby abdykował i zamieszkał w Beikus nad Bosforem. Pogłoski te nie znajdują wiary.

KSIĄŻE GRECKI W KONSTANTYNOPOLU

KONSTANTYNOPOL. Sułtan posłał onegdaj ministra spraw zagranicznych i ministra ceremonii do greckiego księcia z oświadczeniem, że ubolewa, iż z powodu przesilenia gabinetowego nie może go przyjąć i cieszyć się będzie z wizyty w innym czasie. Wobec tego książe odjechał.

O KONSTYTUCJĘ W EGIPCIE.

KAIRO. Partya reformowa z Ali Zussyfem na czele zażądała od khedywa konstytucji dla Egiptu.

KAIRO. Na wzór Młodoturków założono tutaj jako odłam partyi narodowej młodoegipskie stronnictwo.

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 6 sierpnia 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	620	—	Gal. karp. Tow. naft.	564	—
Węg. zakł. kred.	735	50	Oblig. węg. indemiz.	93	60
Anglobanku	293	50	Renta majowa	97	40
Unionbanku	538	25	Austr. renta kor.	97	40
Länderbanku	438	—	Węg. " "	93	35
Bankvereinu	517	75	56 l. listy t. kr. ziem.	94	40
Bodenkredit	10	56	4% " Banku h.	94	75
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% " " "	110	40
Kolei państwow.	691	—	5% " " "	94	25
" połudn.	130	25	4% " " kraj.	94	50
" Elbethal	443	—	4½% " " "	100	67
" Północnej	52	90	4% Gal. Obl. prop.	97	63
" Czerniow.	563	—	4% Gal. poż. k. z 1893	110	50
Alpiny	358	—	4% Poż. m. Lwowa	94	60
Rima Muranyi	556	25	Losy tureckie	117	60
Prask. Tow. żelaz.	26	50	Marki	251	—
Fabryka broni	547	—	Ruble	966	75
Tureckie tytun.	415	50	Rosyjskie pap.	—	50

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.



Poczta, te. stacja kol. Unterthem.

Roczny zbyt przeszło 5000 wagonów

Unterthemenauska Fabryka wyrobów glinianych Księcia Jana von Liechtenstein

Unterthemenau przy Lundenburgu

Poleca:

Płyty klienkierowe różnych gatunków i wytrzymałości na trotoiry, dla dworców kol., mlemzarń, stajni, podworców i t. d. dalej płyty mozajkowe w tysięcznych wzorach od najskromniejszych do najbogatszych (Produkcya roczna 15 milionów płyt) dla **kościołów, szkół, fabryk** etc., podwójnie gładzcne **rury kamionkowe, wkłady do kominków, rury remizowe, cegłę klinkerową** (prasowaną na sucho o najwyższej wytrzymałości do budowy filarów, prasowaną na wilgotno do budowy kanałów) **płyty ścienne** i do **fasad, cegłę gładzoną do fasad, dachówkę** we wszystkich gatunkach czerwoną i glazurowana, **rury do drenowania, kafle do palenisk.**

Jllustrowane cenniki gratis i franko.
- Liczba zajętych robotników 700. -

Nowości otrzymane na skład główny poleca

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

(Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędn. L. 69057.—Tel. L. 629.

Abraham W. Jakób Strepa 3·—
Bąkowski K. Opowieści Imci p. Dymka żaka i pisarza cech. 3.—
Caputa I. Konferencje dla panów 1.—
Czajkowski M. Wernyhora, Dwa tomy 5.80
Grabowski T. Literatura aryańska 10·—
Gruszecki A. Bojownicy Powieść 3·—
— Na wulkanie. Powieść 4·—
Ignotus. Synteza rewolucji 2·—
Kajsiewicz H. Rozmyślanie o Męce Chrystusa Pana. Wydanie piąte 2.—
W oprawie płóciennej 2·50
Kęczkowska Z. O samokształceniu 1.—
Łubieński B. Apostoł Warszawy. Żywot Błogosławionego Klemensa Maryi Hofbanera 1·—
Marcyalis M. W. Epigramów ksiąg XII 7·50
Mickiewicz W. Emigracja polska 3·—
Milewski J. i W. Czerkawski Polityka ekonomiczna. 2 tomy 16·—
W oprawie płóciennej 19·—
Mimar. W nierównej walce. Powieść 3·—
Morstin L. H. Psalm ziemi 2·—
O Różańcu na podstawie listów okólnych Ojca św. Leona XIII 1·—
Popiel P. Po zbrodni we Lwowie 20
Rosseger P. Z górskich wsi 1·—
W oprawie płóciennej 1·50
Skarga. Kazania sejmowe 1·60
Smolka S. Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowem. 2 tomy 20·—
Sprawa gubernii chełmskiej 1.—
Stromata in honorem Cas. Morawski 5·—
Szech A. Wyjaśnienia 1·60
Szelągowski. Rozkład Rzeszy za Władysława IV 5·—
Szeptycka Z. Pisma 2 tomy 10·—
Tarnowski St. Historja literatury polskiej. Tomu IV część I. (Wiek XIX 1850-1863). 4.—
Tomu VI część II. (Wiek XIX 1863-1900). 5·—
Teka grona konserwatorów Galicji zachodniej. Tom II zawierający ilustrowany inwentarz zabytków sztuki i przeszłości powiatu krakowskiego sporządzony przez dr. St. Tomkowicza. Zwracamy między innemi uwagę na wyczerp. opisy klasztorów Zwierzynieckiego, na Bielanach i w Mogile z planami i widokami, oraz wielu miejsc wycieczkowych w okolice Krakowa 20·—
Tomkowicz S. Andrzej hr. Potocki —·80
Tomkowicz S. Wawel. Teka grona konserwatorów Galicji zachodniej, tom IV, część 1 za cały tom z atlasem 45·—
Wadowski J. A. Kościoły Lubelskie 10·—
Wojciechowski T. Kościół katedralny w Krakowie. **Cena zniżona.** 8·—
W ozdobnej oprawie półskórkowej 15·—
Załęski S. Jezuici w Polsce. Streszczenie 6·—
Z chaosu 4·50
Zmogas M. Barcikowscy 4·20
Zoll F. Pandekta. Tom I 12·—
Zubrzycki J. Architektura placu Domikańskiego w Krakowie na początku XIX wieku 3·—
Zubrzycki J. Skarb architektury w Polsce. Dotąd wyszło 13 zeszytów. po 1·50
Żmigrocki M. Lud Polski i Rusi wśród Słowian i Aryów. Tom I. Obrzędy weselne 6·—

Maurycy Straszewski.
W dążeniu do syntezy.
Pomysły i szkice z lat od 1877 do 1907. **Cena koron 7·—**
Do nabycia za pośrednict. każdej księgarni. Odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie.

KASZLĄCYM dzieciom i dorosłym

przepisują lekarze z najlepszym skutkiem

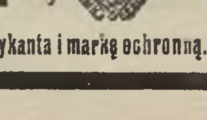
THYMOMEL SCILLAE

jako środek rozpuszczający, usuwający flegmę i uśmierzający kurczowy kaszel, uspokajający i znoszący zaburzenia oddechowe. Setki lekarzy wyraziło już swoją opini o zdumiewająco wysokiem działaniu **Thymomelu Scillae** przy kokluszu i innych rodz. kurcz. kaszlu.

Proszę zapytać się swego lekarza.

1 flaszka **K. 2·20.** Pocztą opłatnie po nadesłaniu **K. 2·90.** 3 flaszki po nadesłaniu **K. 7·—** 10 flaszek po nadesłaniu **K. 20 —**

Wyrób i skład główny
B. FRAGNER'S APOTHEKE
k. k. Hoflieferant
Prag-III., Nr. 203.



Do nabycia w lepszych aptekach. Uwaga na nazwę preparatu, fabrykanta i markę ochronną.

Francuskiego języka i gry na fortepianie

(może być oddzielnie) kto zechce udzielać 3 razy tygodniowo?. Oferty z wymaganiami proszę składać w Administracji „Głosu Narodu" pod Z. B.

Praktykant zamiejscowy

z ukończoną II kl. gimn. lub real., znajdzie umieszczenie w handlu korzeni i win **Adolfa Ryglickiego** w Krakowie, Mały Rynek Nr. 7.

Pies młody

legawy barwy brunatnej nakrapiany znajduje się w przechowaniu u właściciela fabryki betonów Półwsie Zwierzyniec l. 37. Właściciel może odebrać psa za zwrotem kosztów.

Zaraz do sprzedania:

Pianino (Petrof)

stół salonowy, zegar pendułowy przy ul. Kanoniczej 15. 843

KUPIĘ

używane kasy i szafy sklepowe
Zgłoszenia proszę odsyłać do Administracji „Głosu Narodu" w Krakowie. 844

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.**
Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfumerie Bodenbach a/E.,** Weiher 221.

Pokój kawalerski

duży, frontowy, umeblowany jest zaraz do wynajęcia przy ul Filipa 14 II piętro.

Ogłoszenie licytacyi.

Elektrownia miejska rozpisuje niniejszem licytację ofertową na roboty:
a). ziemne i muraskie,
b). kamieniarskie,
c). ciesielskie i
d). blacharskie,
wykonać się mające przy budowie **podstacyi** przy ulicy Łobzowskiej.

Termin licytacyjny upływa w dniu 12 sierpnia 1098 r. o godzinie 12 w południe.

Plany, warunki oraz arkusze ofertowe przejrzeć można w godzinach urzędowych, w biurze starszego inspektora Budownictwa miejskiego, p. Jana Rzymkowskiego, który udziela również wszelkich ustnych wyjaśnień.

Kraków, dnia 1 sierpnia 1908.

Przezydent miasta
Leo m. p.



Zakład artystyczno kamieniars. i budowl
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada **wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się** wykonania grobow. w miejscu i na prowincyi. Telefon 597

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW maszynowych
Ignacego Wurma
w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

Kierownik gorzelni

dublańczyk, z bardzo dobremi świadectwami i długoletnią praktyką poszukuje posady na ordynarzę lub kawalerską. Łaskawe zgłoszenia: „Gorzelnik". Admnistracya Głosu Narodu. 730 0

Zakopane.

Pensyonat
„Fortunka"
prowadzony będzie nadal pod osobistym kierunkiem
Heleny Egerowej.

Nr ins. 23.

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, św. Jana 3.

Sobota dnia 8 sierpnia 1908 o godz. 9 rano i w dniach następnych będą sprzedane:
Maszyny introligatorskie, płyty, walce biurko, szafy, stoły, umywalnie, szafki nocne, obraz olejny, zegary, firanki z karniszami, kanapa i fotel, otomana, lustro, dywan, materje wełniane, krawatki i kołnierze.

Kraków, dnia 6-go sierpnia 1908 roku.

Bliższe szczegóły na tablicach, w hali umieszczonych.

Umarli żyją!

Wyszło z druku.
„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Treść: Siły duszy ludz. na jawie i we śnie. Jasnowidzenie. Na granicy życia i śmierci. Największe męczarnie zamieniają się w rozkosz. Śmierć jest najwyższym zachwytym i sądem. Śmierć jest oddzieleniem od ciała pierwiastka duchowego z warstwami magnetyzmu. Co mówi profesor Dr. Lombroso? i t. d.

Cena **1. K. 20,** z przesyłką **1. K 40,** za zaliczką **1. K. 80.** Do nabycia, w Administracyi „Głosu Narodu" ul. św. Krzyża 7. 7500

Harmonia wiatrowa.



Nowość. Wspaniała muzyka!

Instrument ten przymocowuje się na altanach ogrodowych, żerdziach, drzewach, budynkach mieszkalnych i t. d. i już przy małym wietrze wydaje tony i akordy, sprawiając rzeczywiście przyjemne wrażenie. Harmonika wiatrowa ma 28 cm. długości i kosztuje
tylko K. 3. — tylko.
Wysyłka za pobraniem przez:
c. i k. Dostawcę Dworu
HANNS KONRAD.
Dom wysyłkowy **Brüx** Nr. 1348 (Czechy).
Żądajcie bogato ilustrowanego cennika zawierającego przeszło 3000 rycin darmo i opłatnie.

Uczeń IV. kl. gimn.

17-letni poszukuje jakiegokolwiek zajęcia na czas wakacyj za najskromniejszem choćby wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Redak. „Głosu Narodu". 797 0



BIELIZNĘ MĘSKĄ

poleca
Bolesław Wierzejski
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY
LINIA A-B RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ

Szkoła buchalteryi Stanisława Burnatowicza

w Krakowie ulica Długa L. 19.

przygotowuje do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedyńczej i podwójnej. Kurs trwa około cztery miesięce.

P. T. Frekwentanci i Frekwentantki tej szkoły będą mogli odbywać potrzębną praktykę w nowo otworzonem

BIURZE BUCHALTERYJNEM

tudzież pobierać naukę pisania na maszynach i pomnażania pism, za opłatą zniżoną do połowy.

BIURO BUCHALTERYJNE

przyjmuje do wykonania wszystkie sprawy w zakres buchalterji i kasowości wchodzące i prowadzi buchalteryę i kontrolę ksiąg, tudzież zakłada księgi i sporządza bilanse dla przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, komisowych, fabrycznych, rolniczych, dla spółek handlowych, wytwórczych, kredytowych i t. p., we wszystkich systemach, jużto u siebie w biurze, jużto w siedzibie przedsiębiorstwa przez swoje organa.

Biuro i szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism

przyjmuje wszelkie wypracowania w ten zakres wchodzące i wykonuje je szybko i po bardzo umiarkowanych cenach. Przyjmuje się także do układania wszelkiego rodzaju pisma, podania oferty i t. p., w języku polskim, ruskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim.

Zgłoszenia w Biurze buchalteryjnem przy ulicy Długiej L. 19.
w godzinach urzędowych od 9 do 1 w południe i od 3 do 6 popołudniu.